

TOMASZ SZAROTA

METODY HISTORYCZNE I SOCJOLOGICZNE BADAŃ NAD MIASTEM
WSPÓŁCZESNYM *

Od lat mówi się w Polsce o potrzebie integracji nauk. Zarówno socjologowie, jak i historycy zdają sobie na ogół sprawę z bliskiego pokrewieństwa obu dyscyplin. Od niedawna teoretyczne rozważania zamieniają się w niektórych dziedzinach w praktyczne działania. Historycy coraz częściej i śmieiej zaczynają poruszać problematykę socjologiczną w swych badaniach. O pewnych przyczynach jej pomijania w pracach historycznych powstałych w okresie „kultu jednostki“ mówili niedawno uczeni radzieccy¹. Na gruncie polskim coraz częściej pojawiają się głosy wzywające historyków do ujęć socjologicznych². Świadectwem wyjścia z impasu są coraz liczniejsze prace historyczno-socjologiczne oraz socjologiczno-historyczne. Wyłania się więc perspektywa badań właśnie zintegrowanych. Aby jednak mogło dojść do bliskiej i owocnej współpracy, konieczne jest wzajemne sprecyzowanie stanowisk i poglądów. Wydaje się, że zapoczątkować je winna dyskusja o warsztacie badawczym. Takiej okazji dostarczyła praca J. Żarnowskiego, stwarzając ją także studia nad socjologicznymi problemami miasta polskiego. A. Matejko zabierając głos w dyskusji nad książką o inteligencji pisze: „Przy lekturze wnikliwej książki J. Żarnowskiego czytelnikowi zorientowanemu socjologicznie nieraz z pewnością nasuną się refleksje na temat różnicy między badaniami socjologa oraz historyka, przede wszystkim w zakresie źródeł, które są im obu dostępne... Studia empiryczne dotyczące współczesności pozwalają socjologowi na dość swobodne tworzenia źródeł, od czego historyk jest oczywiście daleki. Ten ostatni może tylko źródła odkrywać, nie zaś je tworzyć“³.

Wydaje się, że zakradło się tu kilka nieporozumień, które winny zostać wyjaśnione. Podobnie rzecz się ma z pracą zbiorową pod red. S. Nowakowskiego, której partię poświęcone analizie zjawisk minionych, stanowiących przecież także przedmiot zainteresowań historyka, prowokują go do zabrania głosu.

Uwagi niniejsze chciałbym skoncentrować wokół trzech zagadnień: bazy źródłowej, cezur chronologicznych oraz ilościowej i jakościowej oceny zjawisk. Odnoszą się one do badań nad historią Polski Ludowej, choć mogą posiadać niekiedy aspekt szerszy.

Baza źródłowa

Aby uniknąć nieporozumień wypada rozpocząć rozważania od stwierdzenia, że ich przedmiotem jest tylko jedna z gałęzi socjologii, umownie nazwana socjo-

* *Socjologiczne problemy miasta polskiego*. Studia pod redakcją S. Nowakowskiego. Warszawa 1964, s. 419. Jest to praca zbiorowa pracowników i współpracowników Zakładu Socjologii Miasta Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

¹ Materiały z dyskusji, jaka odbyła się 3—6 I 1964 opublikowane zostały w tomie *Istoria i Socjologia*. Moskwa 1964, s. 339; zob. wystąpienie M. W. Nieczkiny (s. 224—240).

² Charakterystyczne jest tu wystąpienie M. Drozdowskiego, który w czasie dyskusji nad historiografią dotyczącą dziejów Warszawy postulował traktowanie jako wzoru pracy S. Rychlińskiego.

³ *Skład a struktura inteligencji*. „Kwart. Hist.“ 1965, nr 1, s. 102.

logią historyczną. Konieczność jej wyodrębnienia oraz sprecyzowania specyfiki w zakresie metod i źródeł, na jakich się opiera, wydaje się tym potrzebniejsza, że zbyt chyba pochopnie stosuje się wszystkie zasadnicze założenia socjologii ogólnej także do tego jej wycinka. W rezultacie socjologia historyczna przejmując nie tylko zasady dotyczące metod i technik badawczych, ale także zestawu źródeł, na jakich opierają się socjologiczne badania współczesności. Zasugerowany odmiennością ogólnych badań socjologicznych i historycznych, socjolog zajmujący się przeszłością jest może zbyt często przekonany, że także jego baza źródłowa różni się diametralnie od bazy źródłowej historyka, stwarzając nawet pewną dodatkową barierę oddzielającą te dwie dyscypliny. Czy tak jest w rzeczywistości, czy sytuację taką należy uważać za nieuniknioną, czy modernizacja warsztatu nie wymaga sięgnięcia do bazy źródłowej dyscypliny pokrewnej — oto pytania domagające się odpowiedzi.

Podstawowym źródłem dla historyka jest materiał archiwalny. Socjolog nie sięga poń albo wcale, albo w każdym razie rzadko i w bardzo ograniczonym zakresie. Z jednej strony jest to wywołane rzutowaniem zasadniczych założeń metodycznych socjologii ogólnej na socjologię historyczną, z drugiej zaś brakiem przygotowania do podjęcia badań w archiwach. Poza tym istnieje chyba także mylne przekonanie o suchości i urzędniczej skrótowości materiałów archiwalnych, ich „wypraniu“ z zabarwienia uczuciowego i tzw. nastrojów chwili. Ponieważ socjolog bada właśnie procesy zachodzące w świadomości społecznej, jest często przekonany, że materiału do tych zagadnień w aktach nie znajdzie i z nich jako źródeł może w swej pracy nie korzystać. Sytuacja jest jednak inna. Tak np. dokumenty z pierwszych lat Polski Ludowej (sprawozdania z terenu, raporty z inspekcji, zażalenia do władz, informacje z terenu o nastrojach ludności) zawierają przecież o wiele większy ładunek emocjonalny niż większość pisanych *ex post* pamiętników, wspomnień i relacji. Są one przy tym o wiele prawdziwszym odzwierciedleniem ówczesnej rzeczywistości, posiadają więc większe walory naukowe i poznawcze. Bieżący raport o nastrojach ludności czy propagandzie „szeptanej“, to przecież materiał cenny nie tylko dla historyka, lecz i dla socjologa badającego problemy świadomości społecznej.

Socjologa zachęcić winien do sięgnięcia po materiał archiwalny także fakt, że źródła „własnych“ z pierwszych lat powojennych jest on pozbawiony. Na skutek zahamowania bowiem badań socjologicznych nastąpiło niezawinione zmarnowanie olbrzymiej okazji badania pewnych zjawisk i procesów w toku ich trwania⁴. Rekompensatę szukają socjologowie w materiale pamiętnikarskim, czego przykładem jest wykorzystywanie plonu konkursów. Pamiętniki osadników ziem odzyskanych są tu pozycją reprezentatywną. Historyk podchodzi do tego materiału z większą ostrożnością⁵. W każdym razie stara się go konfrontować z innymi źródłami.

⁴ Świadectwem tego, do jak ciekawych rezultatów można było wówczas dojść w badaniach terenowych są prace I. Turnau, S. Nowakowskiego i Z. Dulczewskiego. Potrzebę bieżących badań nad zachodzącymi procesami społecznymi widziano zresztą na miejscu. „Socjologowie powinni przybywać na Ziemię Odzyskaną i tutaj — na gorącym uczynku — śledzić procesy przemian społecznych, którym pod względem szybkości narastania i głębi treści nie znajdują odpowiednika w dziejach“ — pisał publicysta dolnośląskiego „Wałbrzycha“ 1947, nr 5.

⁵ Zdaniem K. Kersten: „Historia oglądana z pozycji pojedynczego człowieka, nawet działacza, którego wkład w jej tworzenie był ogromny, nie zawsze pokrywa się z wynikami analizy badawczej, osiągniętymi przez poznanie i konfrontację treści wielu różnych źródeł“. *Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1947* (w): *Przeobrażenia społeczne na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1947*. Biblioteka Słupska t. XIII. Poznań 1964, s. 33. Szczególnie niebezpieczne jest

Niesłuszny jest pogląd, że historyk nie może tworzyć źródeł. Przeczą temu wszak fakty spisywania i nagrywania relacji oraz ściągania ich metodą rozsyłanego do wybranych osób kwestionariusza. W tym ostatnim wypadku mamy więc do czynienia ze źródłem podobnym w typie do socjologicznych ankiet.

Historyk decyduje się na ściągnięcie relacji w kilku wypadkach. Przede wszystkim robi to wówczas, gdy zauważa luki w materiale archiwalnym — wtedy relacja stanowi dla niego źródło zastępcze. Inaczej jest, gdy relacja ma stanowić dodatkową informację o faktach — staje się ona wtedy źródłem uzupełniająca, a w pewnych wypadkach korygującym. Wreszcie relacja mająca charakter nowej wersji, spisana w sytuacji, gdy w dotychczasowych źródłach występują sprzeczności, spełnia rolę czynnika ułatwiającego konfrontację dostępnych źródeł.

Przy wykorzystywaniu relacji obowiązuje historyka szczególnie ostra wewnętrzna krytyka źródłowa. Zasady jej śmiało zresztą mogą być stosowane przez socjologów przy przeprowadzaniu analizy materiałów ankietowych.

Jednym ze źródeł często pomijanych w pracach socjologicznych jest prasa, zarówno centralna, jak i regionalna. Korzystanie z prasy jako źródła historycznego zmusza, rzecz jasna, do wielkiej ostrożności. Obok informacji może wystąpić dezinformacja, a sam obraz rzeczywistości, stworzony jedynie na podstawie analizy materiału prasowego, może okazać się obrazem spaczonym. Konieczne jest tu sięgnięcie po materiał innego typu i wzajemna konfrontacja. Niemniej prasa stanowi cenne źródło dodatkowe i to zarówno dla historyka, jak i socjologa. Prasa regionalna dostarcza obfitego nieraz materiału do także ich obu interesującego zagadnienia, jakim było rodzenie się patriotyzmów lokalnych i tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich. Prasa, jako wyrazicielka określonej propagandy państwowej, wywierała poza tym niemały wpływ na decyzje jednostek w okresie ruchów migracyjnych. W tym kontekście uwzględnienie roli tej propagandy mogłoby wzbogacić socjologiczną teorię *push-pull*⁶.

Cezury chronologiczne

Periodyzacja badanego okresu stanowi dla historyka ważny element wstępnego etapu jego pracy. Wypracowywanie odpowiednich cezur i podziału na pewne etapy oraz okresy oparte jest na analizie faktów z dziejów ustrojowych, politycznych i gospodarczych państwa. Elementy te uzależnione są poza tym od zmian w sytuacji międzynarodowej. Dopiero po uwzględnieniu wszystkich tych czynników zarysowuje się możliwość stosunkowo precyzyjnych ujęć periodyzacyjnych⁷.

Nauka socjologiczna w chwili obecnej z ustaleń historyka właściwie nie korzysta. Niepodobna jednak podejmować badań wspólnych, gdy dwie dyscypliny nie są zgodne co do sprawy tak podstawowej. Brak porozumienia w tym względzie utrudnia już teraz korzystanie z wyników badań nauki pokrewnej. Celowa byłaby współpraca socjologów z historykami przy wypracowywaniu koncepcji periodyzacyjnych, bardzo cenna ich weryfikacja ujęć proponowanych przez historyków. Opracowanie periodyzacji wspólnej, zobowiązującej do jej stosowania w badaniach własnych przyczyniłoby się zapewne do zbliżenia obu

traktowanie obecnej świadomości społecznej prezentowanej w pamiętnikach jako adekwatnej do świadomości posiadanej przez pamiętnikarzy w opisywanym przez nich okresie oraz korzystanie z tych pamiętników jako podstawowego źródła do badań nad ówczesną świadomością społeczną.

⁶ Próbę rozszerzenia teorii o występowaniu czynników wypychających ludność (*push*) i przyciągających ją na nowe miejsce (*pull*) podjął ostatnio Z. Dulczewski w artykule *Socjologiczne aspekty migracji ludności na Pomorzu Zachodnim*, zamieszczonym w cytowanym wyżej t. XIII Biblioteki Słupskiej, s. 75—8, 104—105.

⁷ Por. M. Turlejska, *Kilka uwag o historii Polski Ludowej (próba periodyzacji)*. „Z Pola Walki” 1964, nr 2, s. 190—196.

dyscyplin i dało świadectwo wpływających zeń wzajemnych korzyści. Stosowanie przez socjologię periodyzacji własnej, opartej na węższej bazie źródłowej oraz pomijającej fakty z dziedziny polityki i gospodarki nie wydaje się być zabiegiem owocnym.

Tak np. w badaniach socjologicznych do rangi cezury awansują daty spisów ludnościowych. Wyniki ich, rzecz jasna, stanowią także źródło dla historyka, jednak nigdy nie odgrywają roli klamry otwierającej lub też zamykającej występowanie zjawiska. Weźmy konkretny przykład zaludnienia Ziemi Odzyskanych, czy ogólnie rzecz biorąc powojennych ruchów ludnościowych. Istotnie, zarówno spis z 14 lutego 1946, jak i spis z 3 grudnia 1950 dają materiał najpełniejszy i oczywiście wymagający dokładnej analizy. Jednak analiza ta nie może doprowadzać do wniosku, że daty spisu są datami granicznymi. Procesy ludnościowe ani nie zaczęły się w 1946 ani nie zakończyły definitywnie w 1950 r. Co do daty pierwszej sytuacji jest o tyle lepsza, że socjolog zdaje sobie sprawę z istnienia wcześniejszego etapu interesujących go ruchów ludnościowych. Gorzej jest z cezurą zamykającą, już choćby dlatego, że materiał spisowy z 1950 stwarza nęcącą perspektywę podsumowania. Pomijając materiał archiwalny oraz postulaty periodyzacyjne nauki historycznej socjolog idzie właśnie tą drogą. W rezultacie traci on z oczu koniec masowej akcji osadniczej (1947/48) oraz, co gorsze, możliwość oceny poszczególnych jej etapów, wyjaśnienia wielu zagadnień z akcją osadniczą ściśle związanych. Wymykają się z pola widzenia takie ruchy ludnościowe, jak przepływ ludności wiejskiej do miast małych i dużych, ludności małomiasteczkowej do miast wielkich, ludności miejskiej na wieś (do wiejskiego zaplecza miasta), czy wreszcie występujący przeciw powrót pewnej części ludności do Polski centralnej.

Bez włączenia do badań faktów dotyczących polityki gospodarczej państwa i zachodzących zmian w koncepcjach ekonomicznych, bez uwzględnienia rozwoju sytuacji międzynarodowej analiza ruchów migracyjnych nie może być przecież pełna ani poprawna. Szczególnie widoczne staje się to, gdy mamy do czynienia z badaniami nad osadnictwem miejskim i procesami powojennej urbanizacji. W ujęciu socjologicznym właściwie wykres graficzny tych procesów stanowiłby rosnącą krzywą, co jest niezgodne przecież z rzeczywistym ich przebiegiem, dającym w wykazie linię raczej łamaną. Podobnie się ma sprawa z koncepcją polityki wewnętrznej państwa, niezmiennej jakoby od początku narodzin Polski Ludowej i konsekwentnie realizowanej. W istocie jednak pomiędzy 1945 a 1950 zmieniło się przecież niejedno.

Ilościowa i jakościowa ocena zjawisk

Istniejące różnice w ocenach dokonywanych przez socjologa i historyka najplastyczniej wykazać można na przykładzie artykułów S. Nowakowskiego i W. Mirowskiego, wchodzących w skład omawianego tomu. Nie zamierzamy tu podważać wniosków ogólnych autorów, które podziela oczywiście cała nauka historyczna. Osiągnięcia Polski Ludowej w dziedzinie uprzemysłowienia i urbanizacji kraju oraz zagospodarowania Ziemi Odzyskanych są bezsporne. Zmiana struktury społeczeństwa znajduje się w jej dorobku na jednym z pierwszych miejsc. Powodem słusznej dumy może być fakt przekroczenia w miastach Ziemi Odzyskanych stanu liczby mieszkańców z 1939 r. Niemniej jednak wniosek swój historyk wyciąga na podstawie innych przesłanek niż te, na których opiera się socjolog. Porównawcze zestawienie ludności poszczególnych miast na Ziemiach Odzyskanych (z 1939 i 1961) dla historyka nie jest wystarczającym dowodem osiągnięć naszego narodu. W dużo szerszym zakresie niż robi to socjolog historyk bada stan wyjściowy, przeprowadza „bilans otwarcia”. Sytuacja, jaka zaistniała w 1945 r., mogła łatwo spo-

wodować rezygnację, a w każdym razie opóźnienie akcji osadnictwa miejskiego. „My na kolonizację miast nie mamy ludzi. Ludnością wiejską nie da się bardzo szybko opanować miasta... Napływ chłopów nie zmieni struktury gospodarczej, ale w tej chwili najważniejsze jest zapchanie pustki rolniczej. Miasta natomiast (zdaje się na szczęście) są tam w znacznym stopniu zniszczone. Jeżeli było tam 60—70% ludności miejskiej, to teraz będzie 30% i przez to korona z głowy Polsce nie spadnie“⁸. Słowa te wypowiedziane zostały na I Sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych w lipcu 1945. Nie znano jeszcze danych, choć domyślano się, jak wielkie były wojenne straty ludności miejskiej. Zdawano sobie w każdym razie sprawę z deficytu, z jakim naród staje wobec zagadnienia zaludnienia silnie przecież zurbanizowanych Ziemi Odzyskanych. Na dodatek szybko zaczęły napływać informacje o stanie ich zniszczeń. Wszystko to jednak nie doprowadziło do rezygnacji z akcji osadnictwa miejskiego, odwrotnie, sprawa ta wysunęła się na czoło, jako jedno z najbardziej palących zadań stojących przed młodym państwem ludowym. Olbrzymie zniszczenia zaczęły odgrywać rolę zgoła nieoczekiwaną — stawały się czynnikiem pozytywnym, jednoczącym w wysiłku odbudowy różne grupy napływowe i przyczyniającym się do powstawania pierwszych więzi społecznych⁹.

Różnie rysowała się sytuacja w poszczególnych miastach. Były tereny nieknięte wojną (południowa część Dolnego Śląska), istniały miasta wyludnione oraz z liczbą ludności niemieckiej przekraczającą stan z 1939 r. Zupełnie zrozumiałe, że w każdym wypadku inaczej przebiegały procesy zaludnienia miasta przez element polski. Dlatego też historyk inaczej interpretuje dane liczbowe. W pewnych wypadkach nawet pokaźny wzrost ludności miasta, które w 1945 r. było niezniszczzone, posiadało dogodne położenie na szlakach komunikacyjnych, uzyskało od razu odpowiednie funkcje gospodarcze i administracyjne jest mniejszym osiągnięciem niż wyniki zaludnienia (niższego od stanu z 1939) miasta rozwijającego się w warunkach skrajnie odmiennych. Dochodzą do tego inne elementy oceny, jak wyglądu zewnętrznego miasta, wytwarzania się patriotyzmów lokalnych, zakresu oddziaływania na środowisko subregionu, rozwoju własnego ośrodka kulturalnego czy wreszcie samopoczucia mieszkańców miasta¹⁰. Dopiero wtedy, uwzględnivszy wszystkie te czynniki, możemy dochodzić do pełnej oceny. Mimo, że ogólnie rzecz biorąc ocena ta wypadnie podobnie, jak to znalazło wyraz w pracach socjologów, to jednak nastąpi inne rozmieszczenie cieni i światła, w szczegółach będzie ona od niej bardziej lub mniej optymistyczna.

Weźmy jeszcze jeden przykład świadczący o różnicach w sposobie dokonywania oceny. S. Nowakowski przytacza kwotę 150 mld zł, zainwestowanych przez państwo w Ziemię Zachodnią w okresie lat piętnastu (s. 131). To jednocześnie bardzo dużo i mało. Dla socjologa liczba ta stanowi wystarczający dowód wielkiej troski państwa o rozwój tych ziem. Jednakże, jak wiadomo, występowały tu także zmiany, a bynajmniej troska owa nie była jednakowa przez cały okres naszej powojennej historii. Dlatego też historyk uważa za słuszniejsze rozbić kwotę 150 mld zł na poszczególne lata, a ponadto ukazanie za każdym razem wielkości procentowej,

⁸ Głos E. Romera. I sesja, z. 5. Kraków 1946, s. 50.

⁹ Zwrócił na to uwagę T. Stpiczyński. *Czynniki wzrostu ludności polskich ziem zachodnich i północnych oraz jej skład według pochodzenia* (w:) *Polska Zachodnia i Północna*. Poznań—Warszawa 1961, s. 369.

¹⁰ Wydaje się, że niezwykle ważne zagadnienie aktywizacji małych miast winno być badane w szerszym ujęciu historycznym z uwzględnieniem powojennych zmian w polityce i gospodarce państwa. W pewnych wypadkach można by było nawet zaryzykować hipotezę, że bieżąca aktywizacja stanowi czasem reaktywizację tych miast, które w pierwszych latach po wojnie zaczęły się szybko rozwijać. Oczywiście należy przy tym uwzględnić ogólne zmiany funkcjonalne małych miast w nowym ustroju społeczno-gospodarczym.

jaką nakłady na Ziemię Odzyskaną stanowiły w podziale inwestycji krajowych¹¹. I tym razem tak dopiero otrzymany materiał stanowić może podstawę do precyzyjniejszej analizy i oceny.

*

W zakończeniu parę uwag szczegółowych, które będą odnosiły się do artykułów zamieszczonych w tomie studiów oraz pewne postulaty badawcze wysunięte jako propozycje pod adresem socjologów.

Już w pracy *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*¹² S. Nowakowski wysunął niezwykle ciekawą tezę o wpływie wojny na społeczną mobilność chłopów. Tezę tę powtarza także w swym artykule o miastach Ziemi Zachodnich (s. 134/5). Wydaje się, że warto podjąć badania nad jej weryfikacją. Badania owe to nowa okazja do współpracy socjologów, tym razem z historykami okresu okupacji. Jednym ze źródeł potwierdzających słuszność tej tezy są pamiętniki chłopskie, przygotowywane do druku w Instytucie Historii PAN¹³. Niejednokrotnie spotyka się w nich stwierdzenie, że wojna przyczyniła się do bliższych, czasem przymusowych, kontaktów ludności wiejskiej z ludnością miejską. Wchodziły tu w grę nie tylko stosunki handlowe (nielegalne zaopatrywanie miasta w żywność), ale także przebywanie części ludności miejskiej (np. przesiedleni z Warszawy czy Poznania) na wsi.

Innym interesującym spostrzeżeniem, wysuniętym na podstawie wstępnych na razie badań socjologicznych, jest hipoteza J. Malanowskiego. Pisze on: „Klasa robotnicza na terenie miast województwa [warszawskiego] w najwyższym stopniu przejawiała aktywność społeczną w pierwszych latach rewolucji“ (s. 118). Na podstawie, także zresztą wstępnych, wyników badań nauki historycznej należy sądzić, że jest to teza do obronienia. Jeszcze jeden przykład wykazujący pożyteczność współpracy oraz tej współpracy wymagający. Wylaniają się tu zresztą problemy, do których rozwiązania (któ wie, czy nie należałoby wezwać, rozszerzając zakres badań zintegrowanych, także psychologów, szczególnie zajmujących się psychologią społeczną. Takim np. problemem może być wystąpienie powojennej fali entuzjazmu, która ogarnęła olbrzymią część społeczeństwa. Warto chyba zastanowić się nad przyczynami jej powstania i wygasania, czynnikami działającymi na jej wzrost i rozszerzenie zakresu oraz przyczyniającymi się do hamowania i opadania entuzjazmu, a nawet powodującymi oznaki zniechęcenia. Zarówno historyk i socjolog, jak i psycholog mogą przyczynić się do zbadania tego problemu. Ważnym zadaniem byłoby przeanalizowanie zmian postaw różnych warstw i grup społecznych, zmian, których istnienie na razie można intuicyjnie przeczuwać, ograniczając się co najwyżej do sfery hipotez.

Pojawienie się *Studiów nad socjologicznymi problemami miasta polskiego* należy powitać z radością. Podjęcie tematyki dotychczas pomijanej i niedocenianej stanowi dużą zasługę. Historyk może być tylko wdzięczny autorom i inicjatorom zbioru. Uwagi zaś niniejsze winny być potraktowane jako wezwanie do wspólnej pracy nad najnowszą historią naszego kraju, wezwanie do podjęcia badań zintegrowanych.

¹¹ Dane dotyczące pewnych typów nakładów inwestycyjnych znajdują się w pracach: S. Chojeckiego, *Problematyka gospodarki mieszkaniowej w miastach Ziemi Zachodnich*. Warszawa 1958, s. 5, oraz M. Opałło i W. Kowalca zamieszczonych w tomie *Rozwój gospodarczy Ziemi Zachodnich w dwudziestolecie Polski Ludowej i jego perspektywy*. Poznań 1964.

¹² Poznań 1957, s. 31—2. Por. także *Miasta Ziemi Zachodnich*. „Studia Socjologiczne“ 1964, nr 2.

¹³ Trzytomowe wydawnictwo nosi tytuł *Wieś polska 1939—1948 w oczach jej mieszkańców*. Materiał jest plonem konkursu „Czytelnika“ z 1948 r.